CZĘŚĆ XXXIII, № 42. ROK 17 (1846).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 4/16 CZERWCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 3/15 Czerwca.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 20 Maja, Członek artylleryjskiego oddziału wojenno-naukowego Komitetu, Jenerał-major liczący się w Artylleryi *Diadin 1*, zaliczony zostaje do Zarządu zakładów wojskowych wychowania, z zachow. dotychcz. obowiązków.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, 21 Kwietnia, Jenerał-adjutant, Jenerał jazdy, hrabia *Apraxin* — Orla Białego, tegoż dnia, Marszałek Dworu, hrabia *Szuwałow*, i 25 Kwietnia, Naczelnik 17 dywizyi pieszej, Jenerał-porucznik *Niejełow 1* i Naczelnik 18 dyw. pieszej, Jener. porucznik *Czebyszew*. Św. Włodzimierza 2 klassy, tegoż dnia, Naczelnik 6 dywizyi Artylleryi Jen.-porucznik *Suchozanet 2*. — Św. Anny 1 klassy, tegoż dnia, Dowodzca 16 dyw. pieszej Jen.-major *Kwiciński* i Naczelnik Sztabu 6 Korpusu piechoty Jenerał-major orszaku J. C. Mości *Nazimow 1*.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów, z. d. 6 Kwietnia, mianowani kawalerami: orderu Św. Anny 2 klassy, za wysłużenie gorliwe i nieposlakowane, z wyboru szlachty, ustanowionego terminu, w liczbie innych, były Marszałek Szlachty pow. Bielickiego Sekretarz Kolleg. *Wojniecz-Sianożęcki* — Tegoż orderu 3 klassy, Assesorowie Kollegialni: Witebski Sędzia powiatowy *Rekść*, Assesor Izby Cywilnej Witebskiej *Hildebrandt* i Radzca honorowy, Assesor od Szlachty Witebskiego Sądu powiatowego *Kachowski* — 3 Lutego, na przedstawienie Rady (Дума) orderu św. Anny, za zasługi oddane według brzmienia Statutu, tegoż orderu 3 klassy, w liczbie innych: Akuszer Witebskiego Lekarskiego urzędu, Radzca Kollegialny, Doktor Medycyny *Wojtkowski* — Radzcy Dworu: Stały Członek Witebskiej Izby Powszechnej Opieki *Lorko*, Architekt Mińskiej Gubernijalnej Budowniczej Kommisyi *Chrzczonowicz*, Expedytor Kassy Zachowawczej Petersburskiej w Wydziale Pożyczek *Złotkowski*, Młodszy Kontroler Departamentu handlu zagranicznego *Jesipowicz*, Członek Komory Celnej Jurborgskiej *Złotkowski* i Assesor Witebskiej gub. Budowniczej Kommisyi *Bobaszyński* — Assesorowie Kollegialni: Wileński powiatowy Kassyer *Szkultecki* i Szkłowski Pocztmistrz *Nowicki* — Radzcy honorowi: Sprawujący obowiązki Witebskiego Kasyera Gubernijalnego *Wąsowicz*, Architekt Witebskiej Kommisyi Budowniczej *Bettini* — Sekretarz Gubernijalny, były Mohylewski Gubern. Marszałek Szlachty *Pereświet-Sołtan* i obywatel gub. Witebskiej, powiatu Lepelskiego, kancellarzysta Ignacy *Wołodkowicz*.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z d. 15 Maja, urzędnik do szczególnych poleceń przy Kontrolerze Państwa Radzca Stanu *Astafjew* mianowany Vice-Dyrektorem Kancelaryi Kontroli Państwa.

— Najwyżej *zatwierdzony wyrok Sądu Wojennego.*

«Szlachcic gubernii Witebskiej powiatu Dynaburgskiego Franciszek syn Karola *Racyborski*, przez ustanowiony na niego szczególnym Najwyższym rozkazem Sąd Wojenny został znaleziony winnym poduszczenia bandy rozbojników do napadnienia na dom obywatela powiatu Dzisieńskiego *Downara* i zrabowania onego, tudzież wzięcia od jednego z rozbojników po dokonanym rabunku pieniędzy, z warunkiem zwrócenia takowych za odebraniem wyznaczonej dla niego, *Racyborskiego*, części ze zrabowanego mienia.

Za to przestępstwo, Najwyższą konfirmacyą, zapadłą w dniu 25 Kwietnia b. r. rozkazano: Franciszka *Racybor-*

skiego, pozbawiwszy szlacheckiej godności, zesłać na Syberyą do ciężkich robot.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, *3 Czerwca.*

Wczoraj po południu około godziny 4, N. Cesarzowa i Królowa, oraz J. C. Wysokość Wielka Xiężniczka Olga, przybyły przez rogatki Jerozolimskie do Warszawy. Lud napełniał miejsca przejazdowe. Przy pałacu Łazienkowskim oczekiwał JO. Feldmarszałek Xiążę Warszawski, Namiestnik Królestwa, Członkowie Rady Państwa, Rady Administracyjnej, Jenerałowie, Senatorowie, Urzędnicy stopni wyższych, wszyscy w galowych mundurach. Obywatele otaczali pałac. N. Pan poprzedził przybycie N. Cesarzowej na której powitanie wyjeżdżał do granicy Królestwa. N. Cesarzowa i Wielka Xiężniczka Olga wysiadły u podwoi Kościoła Łazienkowskiego. Powitał NN. Państwo, Najprzew. Nikanor, Członek N. Synodu, Arcybiskup Warszawski i Nowogieorgiewski, otoczony wyższem duchowieństwem. Oczekiwały na Dostojnych Podróżnych, Damy honorowe ozdobione portretami: JO. Xiężna Warszawska, Hrabina z Hr. Grabowskich Sobolewska, Hrabina z Xiążąt Lubomirskich Rzewuska, tudzież Panny honorowe. Najprz. Nikanor, miał przemowę, a po skończonych modłach NN. Państwo i J. C. W. W. Xiężniczka Olga, w towarzystwie Dostojnych Osób, przeszli do salonów pałacu Łazienkowskiego, a następnie do swoich apartamentów. N. Pani z balkonu raczyła Najłaskawiej powitać Warszawian, napełniających teras pałacowy. — J. K. W. Xiążę Pruski, Fryderyk-Wilhelm-Ludwik, Brat Naszej N. Cesarzowej, i najstarszy Brat N. Króla Pruskiego, który jeździł na spotkanie Dostojnej Swej Siostry do Pragi (Czeskiej), przybył wczoraj z NN. Państwem do Warszawy. Mieszka z Najjaśniejszą Rodziną w pałacu Łazienkowskim. Wieczorem miasto rzęsisto oświetlone.

— Rządy Gubernjalne w skutku otrzymanego Reskryptu Kommissji Rząd. P. i Skarbu, ponawiając poprzednie w tym względzie dawne swe rozkazy, wydały polecenie wszystkim Kassom i Urzędom Skarbowym, iżby te na wszelkie wydatki miejscowe przedewszystkiem używały monety zdawkowej srebrnej i miedzi, o ile tylko na ten cel będzie wystarczającą: resztę zaś wydatku, gdyby moneta zdawkowa nie wystarczała, w innych monetach według przepisów uiszczały.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 30 Maja.* Na posiedzeniu Izby Niższej 29 Maja Pierwszy Minister zapowiedział, że 8 Czerwca wniesie powtórne odczytanie billu o utrzymaniu spokojności publicznej w Irlandyi i że jeżeli rosprawy nad nim ukończą się przed 12 Czerwca, tego dnia wniesie bill o cłach od zagranicznych cukrów.

P. O'Connell oświadczył, że jakikolwiek dzień będzie wyznaczony na wniesienie billu Irlandyi, nieomieszka podać poprawę preciw takowemu billowi.

Następnie Izba zamieniła się w Komitet środków któremu Kanclerz Skarbu złożył budżet na rok bieżący. Podług tego budżetu dochód Skarbowy na rok przeszły wyrachowany był na 50,000,000 funtów sterl. a rzeczywiście wyniosł 52,250,000 funt. nielicząc kontrybucyi Chińskiej, co jasno dowodzi jak dobre miało skutki zmniejszenie ceł przywozowych.

Dochod roku bieżącego wyrachowany jest na 52,000,000 funt. tak iż można się spodziewać przewyżki 2,600,000 funt. Pomimo zniesienia lub zmniejszenia rozmaitych opłat celnych w zeszłym roku, dochod celny wyniosł jednak 19,760,000 funt. Zewzględu na tak dobry stan finansów budżet marynarki i artylleryi w tym roku podniesiony będzie o 600,000 funt. Kanclerz Skarbu zakończył wykazaniem korzyści obecnego systematu Rządu, który zapewnia coroczną przewyżkę dochodu nad rozchodem, obok ulepszenia w ogólności dobrego bytu w kraju i rozwijania się na coraz większą stopę przemysłu i handlu.

— Roboty około obwarowania brzegów i znaczniejszych portów Anglii czynnie się posuwają a koszta na ten przedmiot wyrachowane są do 4 miljonów funtów sterlingów. Samych dział nowych odlano w tym celu i rozesłano po portach 388. Niemniej pilnie uzbrajane są posiadłości Anglii w Ameryce połnocnej dla zabezpieczenia Kanady od wszelkiego pokuszenia na przypadek zerwania pokoju ze Stanami Ziednoczonemi.

— Trzy tysiące osadników, nabranych w rozmaitych hrabstwach Angli i Irlandyi będą niezwłocznie posłane z jednego z naszych portów dla osiedlenia w rozmaitych punktach Oregonu, które mają być wskazane za wspólną umową Rządu Angielskiego z Kompanją Hudsońską, właścicielką wszystkich zakładów handlowych i rolniczych w spornym ze Stanami Zjednoczonemi kraju.

— Podług jednej gazety korwetta parowa *Devastation* wkrótce odpłynie do la Plata z projektem traktatu między wojującemi Rzeczpospolitemi, którego warunki, umowione między ich Rządami i Ministrami Anglii i Francyi, otrzymały, jak twierdzą, zgodzenie się tych dwóch Mocarstw.

— Nowiny z Chin, dochodzące do 14 Marca, niezawierają nic nowego, prócz okolnika Rządzcy Kantonu, nakazującego przyjaźne obchodzenie się chińczyków z anglikami i innemi cudzoziemcami, niesienie im pomocy w razie rozbicia się okrętów na wybrzeżach Chińskich, i t. p.

FRANCYA. *Paryż*, *1 Czerwca.* 30 Maja Izba Deputowanych zajmowała się budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

— Podług jednej gazety, rozeszła się w Izbie Deputowanych pogłoska, że w Sądzie Izby Parów, po odczytaniu przez Prokuratora jeneralnego P. Hébert, aktu oskarżenia Lecomte'a, w którym również żadnego nieobwiniano wspólnika, ten przestępca prosił Prezesa Sądu, Kanclerza Francyi P. Barona Pasquier o posłuchanie na osobności, co mu było udzielone natychmiast. Mówią o ważnych zeznaniach jakie Lecomte uczynił.

— Listy z Oran, z d. 19 Maja zawierają smutną wiadomość, że w obozie Abdel Kadera wszyscy jeńcy francuzcy, niemający rangi oficerskiej, zostali z rozkazu tego Emira wymordowani. Wiadomość ta przyniesiona została przez jednego żołnierza któremu cudem udało się uciec w chwili samej rzezi.

— W skutek ostatnich traktatów pewna liczba misyonarzy francuzkich ma być posłana na różne punkta Chin dla opowiadania nauki Chrystusowej.

— Umarł głowa znakomitej Rodziny, Anna Karol Franciszek xiążę de Montmorency, Pierwszy Baron Chrześciaństwa, mając lat 78.

AMERYKA. Prezydent Polk wydał do ludu Stanów Zjednoczonych proklamacyą, wzywając do czynnego spółdziałania Rządowi w toczącej się z Mexykiem wojnie. Tymczasem gazety Amerykańskie potwierdzają wiadomość, że jenerał Stanów Taylor, jest zewsząd przez wojsko Mexykańskie otoczony i znajduje się w niebezpieczeństwie wpadnienia w ich ręce. Jenerał ten ze swej strony sypie baterye pod Matamoras i ma zdobywać szturmem to miasto.

— Odebrano nowiny z Mexico po 17 a z Vera Cruz po 22 Kwietnia. Jedna gazeta krajowa donosi, że w południowej stronie Departamentu Mexico wybuchnęła rewolucya; jenerał Alvarez ogłosił Konstytucyą Federalną i powrot Santa Anna do władzy. Obawiono się blokady portu Mazatlan przez okręty Stanów, zgromadzone na tym punkcie. Handel jest w stagnacyi, kupcy z obustron lękają się iżby wojujące Rządy Stanów i Mexyku nie wydały swoim okrętom kupieckim i ochotniczym *Listów Korsarskich.*

—

AUSTRYA. *Wiedeń 1 Czerwca.* N. Cesarz Jmć na przełożenie Jego Wysokości Kanclerza Dworu i Państwa xięcia Metternich, zatwierdził projekt założenia stowarzysaenia naukowego pod nazwaniem «Cesarsko - Królewskiej Akademii Nauk.»

RZYM. Towarzystwo kapitalistów podało Rządowi plan uczynienia Tybru żeglownym dla wielkich okrętów aż do Ponte Felice. Toż towarzystwo ma zamiar założenia portu w Fiumincino, dla posyłania ztamtąd statków parowych z jednej strony do Liwurnu, a z drugiej do Neapolu, niezachodząc do Civita Vecchia.

NEAPOL, *15 Maja.* Wybuchnienia Wezuwjuszu nie ustają i lawa wypełniła już wielką część krateru.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

FRANCYA. *Paryż 2 Czerwca.* Wczora Izba Deputowanych ukończyła rozprawy nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych który przyjęła i przeszła do budżetu Handlu i Rolnictwa.

— Rząd odebrał od jenerała Lamoricière raport potwierdzający wiadomość o wyrznięciu żołnierzy francuzkich, zostających w niewoli u Abdel-Kadera.

PORTUGALIJA. Podług nowin z Lizbony z d. 21 Maja, nowe Ministerstwo Portugalskie zostało złożone jak następuje: Xiążę *Palmella*, Ministrem Spraw Wewn. Prezydentem Gabinetu — Xżę *Terceiry*, Min. Wojny — Margr. *Saldanha*, Spraw Zagranicznych — Hrabia *de Tojal*, Skarbu — Don *Suzza Arevedo* Sprawiedliwości. Minister Marynarki nie był jeszcze mianowany.

(Gazety Londyńskie z ostatniej poczty niezostały otrzymane w Petersburgu.)

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom III.

III.

KRÓL STANISŁAW AUGUST.

Nazajutrz około jedenastej przed południem, był wielki zgiełk przed farą. Każdy chciał oglądać Króla, wracającego ze mszy do swoich komnat. Wielu było widać Szlachty, u niektórych wyglądały rogi od suplik z po za kontusza, wielu było rzemieślników, między niemi i artyści, a najwięcej było tych brukowych prożniaków, zawsze i wszędzie wciskających się, gdzie tylko spostrzegać się daje tłum ludzi. Stanisław lubił przyjmować supliki publicznie, tém wygrywał rolę panującego, bo proźby podane jemu, były wyznaniem jego panowania nad temi, których niedawno był równym. A lubo proszący rzadko kiedy otrzymywał skutek w żądaniu swojém, Król każdego tak umiał pocieszać jedwabnemi słowy, że się opędzić niemógł od suplik.

W tym tłumie wciśnięci byli Wazgird, Skołuba, i Bunczukiewicz, ale jeden odosobniony od drugiego. Pierwszy trudniejszy niż kiedykolwiek do poznania, bo w niemieckim stroju, z peruką gęstą, upudrowaną, i zakrywającą jego osobliwszą kresę; dwaj drudzy w kapotach, jak zwyczajnie służebna Szlachta. Żaden z nich z oka niespuszczał Wojskiego, który naprzód wysunięty, odziany w kurtce i szarawarach zielonych, stał pod kruchtą kościoła, trzymając w ręku papier złożony.

W tém okrzyki — niech żyje Król! — wznoszące się z całego tłumu, oznajmiły ukazanie się Królewskie.

Król stanął na krużganku, a za nim Szambelani, Adjutanci bokowi, Dworzanie, i niektórych Dworów Posłowie.

*

Zbliżyła się naprzód do niego jakaś młoda i przystojna kobieta, a ta do nóg mu upadłszy, oddała suplikę. Uważano że Król, papier szybko przebiegłszy oczyma, pocieszał ją łagodnemi słowy, i ten papier wręczył stojącemu za sobą Szambelanowi Gintowtowi, w dniu tym będącemu na służbie.

Wielu innych z kolei podawało mu supliki. Niektóre odczytywał, inne nieczytając oddawał Szambelanowi, ale z każdym mniej więcej rozmawiał, nikogo bez jakiejś nadziei niezbywając. Wszakże widać było, że już nieco był zmęczony, jedno a jedno powtarzając, kiedy Wojski przybliżywszy się, klęknął przed Królem, oddając mu papier. Król go zapytał łagodnie, co on za jeden, i czego żąda.

— Szlachcic, poddany, i sługa Waszej Królewskiej Mości, odpowiedział Wojski. Nazywam się Poraj, i tuzin lat służąc za gajowego w Białowieskiej puszczy, od lat trzech dosłużyłem się podleśniczostwa. Teraz niewiem z jakiego powodu oddalił mię Dyrektor ekonomii Białowieskiej. O nic nieproszę tylko o zrobienie indagacyi, bo siebie niemogę obwinić, wiem że indagacya przekona o mojej niewinności i mam nadzieję, że i nadal jeść będę smaczny chleb mojego Miłościwego Pana.

Tych słów słyszeć niemogli Wazgird, Skołuba i Bunczukiewicz, ale pojąć łatwo, jak gwałtownie serca im bić musiały, kiedy Król z Wojskim mówiąc, suplikę w ręku obracał, i jaka była ich radość, gdy obaczyli, że Król nieotwierając wręczył ją Szambelanowi, róg w niej zagiąwszy (*).

Wojski natychmiast utonął w pospólstwie, by ztamtąd dostać się do plebanii Falentowskiej, gdzie towarzysze jego mieli z nim się złączyć, i dokąd w nocy jeszcze Skołuba był zawiózł jego brykę.

Król dawszy posłuchanie narodowi przed domem Pana nad Pany, gdzie wedle zwyczaju swojego, szczególną uprzejmość okazywał dla kobiet, i był równie przystępny dla mieszczan, jak i dla braci Szlachty, poważnie z orszakiem go otaczającym powrócił do swojego pomieszkania. Po mszy zawsze się przebierał. Przechodził przez obszerny pokój, Garderobą nazwany, gdzie zastawał pełno domowników i obywateli, radych codziennie ukłonem powitać Najjaśniejszego Pana.

Było we zwyczaju, że każdy obywatel z prowincyi, po przyjeździe, szedł do Garderoby, pewnym będąc że tam znajdzie znajomych, i zasiągnie wiadomości mu potrzebnych.

Gabinet, gdzie Król się przebierał, był przedzielony od garderoby małym pokojem. Ale kiedy Szlachta w Garderobie się rozgada, czasem taki szmer powstaje, że w gabinecie Królewskim słyszeć siebie niemożna. Na ten czas Szambelan dzienny wychodzi do Garderoby, i zaczyna potrząsać chustką nad klatką z kanarkami, przy oknie wiszącą, mówiąc — a cicho kanarki, tak hałasujecie, że Królowi przeszkadzacie czytać supliki jemu podane — Szlachta na jakiś czas ucichnie, ale nie nadługo. Czasem Szambelan w jednym poranku pięć i sześć razy wychodzi z admonicyą do kanarków.

Kiedy Król przechodził przez garderobę, wszystkie głowy czy ogolone, czy ufryzowane, ledwo że nie do samej ziemi się pochyliły. Każdy z upragnieniem oczekiwał z ust jego chociażby jednego słowka, a to słówko, jakkolwiek obojętne, z niekończącemi się komentarzami rozchodziło się po familii i przyjaciołach szczęśliwego męża, który go otrzymał.

W dniu tym, Król był nadzwyczaj wesoły, bo kurjer z zagranicy przywiózł mu listy, których z niecierpliwością oczekiwał. Jeden był od Pani Geoffrin, napełniony plotkami Wersalskiemi, drugi od innej znakomitej damy, której niegdyś serce wyłącznie posiadał, a do której nieprzestawał romansowych listów pisywać. Trzeci od Corticellego, agenta swojego w Rzymie, który mu donosił, że kilka obrazów najpierwszych mistrzów szkoły Włoskiej, i kilka kameów wieku Peryklesa, nabył dla niego za sześć tysięcy czerwonych złotych, od jakiegoś cavaliere Antonini; że Król znany w całej Europie za najpierwszego znawcę sztuk pięknych, jak obaczy ten nabytek, przekona się że za bezcen go dostał; i że nigdy by nie dobił tak pomyślnego targu, gdyby Antoniniemu niebył obiecał wyrobić od Króla gwiazdę Św. Stanisława, a dla jego syna kanonię Warmińską; że zatem ośmiela się prosić Króla, by raczył uiścić tę nadzieję, którą on zrobił. Czwarty list był od Woltera, datowany z Ferney. Ten list w zachwycenie Króla wprowadził. Był on odpowiedzią na list Królewski na czterech stronnicach zapisany, a niemniej był długim. W tym liście Wolter nazywał Króla Salomonem Północy, wyglądając chwili, jak druga Królowa Saby przybędzie do niego z zamorza, wyuczyć się od niego rządzić własnem państwem, a potem cieszyć się u siebie jego żywym obrazem. W tym liście żartował z Polaków, jako z pijaków i barbarzyńców, wszakże dodał, pokazali się oni rozumniejszemi od Opatrzności, kiedy wynaleźli Króla, jakiemu równego traf urodzenia nigdy nieokazał. Że gdyby prawo wyboru swojego panującego było udziałem wszystkich narodów, on by, w osobie swojej urzetelnił marzenie Karola Cesarza o monarchii powszechnej, bo wszystkie narody chciały by go mieć swoim Królem.» Temi podchlebstwami, co je Stanisław August przyjmował za gotowe pieniądze, wywiązywał się jemu za przysyłaną mu coroczną gratyfikacyę trzech tysięcy czerwonych złotych, o których jednak niewspominał, mając to za uiszczenie haraczu, jemu należnego od wszystkich głów koronowanych. Prócz tych listów, jeszcze otrzymał kilka listów od różnych dam swojego dworu, dam, co je codziennie widywał, a z któremi jednak korespondował — jako Pani Krajczyny, Xiężny Strażnikowy, Xiężny Generałowy, i pani Lullier, awanturnicy francuzkiej, która mu do wszelkich intryg pewnego rodzaju pomagała, a tem samem głęboko była wkorzenioną w jego względach.

(*) Zagięcie rogu u supliki, był to znak, że Król ją rozważać będzie z szczególną pilnością.

Król był promienistym, kiedy do gabinetu przechodził przez garderobę. Kilka figur przybyłych z prowincyi powitał najuprzejmiej, każdej z nich rzucając słowa za serce chwytające.

Bo zaprzeczyć niemożna, że jeżeli w kierowaniu rządu, aż nadto dowodził że niebył z rodu wdrożonego do panowania, że, jeżeli zamiast szerokiego działania w interesach publicznych, zajęty był wyłącznie drobnemi intrygami, za to wygrywał doskonale część reprezentacyjną roli Monarchy. Był nawet do tego usposobiony przyrodzeniem, bo i Monarcha z krwi Królewskiej spłodzony niemógł by mieć powierzchowności więcej majestatycznej.

Gdy przez garderobę przeszedł do gabinetu, tam go oczekiwał fryzier angielczyk, Phlipsborn nazwany, który oprócz rodowitego, żadnego języka nieumiał. Król go lubił, raz że był doskonałym w swém rzemiośle, powtóre, że z nim rozmawiał po angielsku, językiem najwięcej mu ulubionym między tylu innemi co je posiadał (*).

Ryx, kamerdyner Królewski, a razem Starosta Krasnostawski z niemałém zgorszeniem zakutej Szlachty, rozebrał Króla, i gdy nałożył na niego pudermantel, nic nieprzeszkadzało Phlipsbornowi rozpocząć pracowite ubiernie Królewskiej głowy.

Było wielu dworzan w gabinecie, bo Król zwyczajnie fryzował się w assystencyi, a obracając na to około dwóch godzin, te godziny przepędzał często w uczonych rozmowach, nawet kazał sobie czytać cós z nowości przysyłanych mu z Paryża.

Dnia tego było więcej przytomnych niż zwykle, bo właśnie Xawery Branicki, Łowczy Koronny, zostawszy Regimentarzem partyi Ukraińskiej, był u Króla na pożegnaniu, wybierając się tego samego dnia do swojej komendy. Między wielu innemi dworzanami znajdowali się Xiąże Podkomorzy brat Królewski, Xiądz Krasicki nominat Warmiński, Byszewski i Orłowski Generałowie Adjutanci, Poniński Kuchmistrz Koronny, Bacciarelli malarz, Sio, doktor nadworny, Hrabia Siedlnicki, Gintowt, Trembecki Szambelanowie; Bielawski, Boscamp i Camelli dworzanie, Golejewski Buńczuczny Koronny.

Król siedział w krześle, trzymając ręczne źwierciadło w którem często się przeglądał. Szambelan Gintowt rozkładał z chustki pliki suplik, w dniu tym podanych Królowi, na stolik opodal od królewskiego krzesła postawiony, przy którym usiadłszy starannie wypisywał treść odebranych suplik, by je potem przełożyć Królowi.

Król najpierwej do pana Branickiego się odezwał — Przecie Mości Łowczy wyleczyłeś się znpełnie z tej rany co ci ją Casanova zadał, daj Boże byś rownie szczęśliwie przebył i te nowe niebezpieczeństwa, na które masz się narażać, bo na Ukrainie masz się spotykać z morowém powietrzem, i ze zbuntowaném chłopstwem.

— Tak jest Najjaśniejszy Panie, wczora wyprawiłem tam Stępkowskiego, a dziś wieczór sam wyjeżdżam, przyszedłem pożegnać Waszą Królewską Mość, i ją o błogosławieństwo prosić.

— I rana już się czuć niedaje?

— Najmniejszej rzeczy Najjaśniejszy Panie. Pernet, doktór Waszej Królewskiej Mości moim kosztem sławę sobie zjednał, ale kłamie francuz, bo wszystkie jego lekarstwa przez okno kazałem wyrzucać, a po swojemu się kurowałem.

— Sam byłem tego świadkiem, odezwał się Xiądz Krasicki, jak pan Łowczy, zaledwo go opuściła gorączka, zamiast klejku na którym Pernet chciał go trzymać, zjadł całego kapłona.

— Ale dodaj Waszeć Mości Xięże, że tego kapłona popiłem dwiema kwartami mojego dekoktu.

— Jakiż to dekokt? zapytał Król.

— Dekokt węgierski, odrzekł pan Łowczy. Pernet chciał mnie zapajać pérzem, ale ja jemu parschnąłem w żywe oczy, jak mnie wspomniał o tym studenckim napoju. Niech mnie djabli wezmą Najjasniejszy Panie, jeżeli tym doktorom piątej klepki dostaje. Żebym niemiał tyle doświadczenia, a ich posłuchał, nie wystarczyło by mi pojazdów na przewiezienie tych prezerwatyw od morowego powietrza, którémi chcieli mnie obdarzyć. Ale ja już od dwóch tygodni wyprawiłem na Ukrainę moją prezerwatywę od wszystkich chorob;—kilka beczek maślaczu. Stępkowski tak jak ja wierzy w moję medycynę: niczego się niebój, niczém się niemartw, a dobrze pij, będziesz żył póki zechcesz.

— Szczęśliwy, odezwał się Król westchnąwszy, kto ma tak wesoły humor jak WPan Mości panie Łowczy. Jednak nie nadużywaj odwagi. Smierć niespodzianie przychodzi. Niema sześciu tygodni jak sam omal że życia niestraciłeś.

— Ani trochę Najjaśniejszy Panie. Czyż bym siebie narażał na strzał awanturnika, którego przez moich kozaków mógłbym był wychłostać, gdybym nie rachował na moje szczęście, gdybym niebył pewnym że lat dziewięćdziesiąt dożyję. W czasie siedmioletniej wojny, służąc pod Marszałkiem de Broglie, śmiałem się idąc na chmury kul, bo wiedziałem dobrze, że żadna z nich nic złego mi nie zrobi. Toż samo i teraz na Ukrainie, bez obawy spotkam się i z hajdamakami, i z morowém powietrzem, bo jeszcze więcej pięciudziesiąt lat mam przed sobą.

— Mój Łowczy, rzekł Król, gadałeś nieraz przed nami o jakiejś kabale, którą gdzieś WPanu ciągnęli, ale do tych rzeczy trudno przykładać wiarę.

— Jak to kabała ! to były wyraźne przepowiednie Najjaśniejszy Panie, a że kilka z nich już się sprawdziło, więc i reszta sprawdzić się musi. Kiedy to byłem przy Królewiczu Karolu, co go dla Waszej Królewskiej Mości opuści-

(*) Król mowił ośmiu językami jakby rodowitym, a temi były: łaciński, francuzki, niemiecki, angielski, włoski, hiszpański, rossyjski, i turecki. Brat jego cioteczny, Xiąże Generał ziem Podolskich, oprócz tych języków znał jeszcze doskonale arabski, hebrajski, i szwedzki.

łem, chociaż on mi był bratem, ojcem, a nie panem, byliśmy razem w Lipsku w czasie jarmarku. Ja właśnie wybierałem sią na siedmioletnią wojnę. Całą moją ojcowiznę już byłem stracił, niemiałem innego funduszu prócz pary tysięcy czerwonych złotych w szkatułce, i łaskę Królewicza. Ale ten fundusz niebardzo był szeroki, bo Królewicz nienajlepiej stał w interesach. Owoż tedy w Lipsku głośno mówiono o jakimś czarnoxiężniku, który się tam miał znajdować, nazywano go Schöpfer. Nadzwyczajne rzeczy o nim mawiano. Królewicz chciał go koniecznie poznać. Raz około północy, tylko we dwóch poszliśmy do niego incognito. Niepodobna do wierzenia to cośmy tam widzieli. Powiem tylko że pokazywał nam takich, co już oddawna pomarli; oni chodzili przy nas, i z nami rozmawiali.

— Przyznaj się Mości Łowczy, na to Król, że trochę haftujesz na tle może i rzeczywistém.

— Niech mnie djabli porwą Najjaśniejszy Panie, niech wszyscy mają mnie za podłego człowieka, jeżeli jedno słówko dodaję do tego co rzekłem, i o czém dalej mówić będę. Królewicz chciał widzieć babkę swoją, żonę Króla Augusta II, na której kolanach nieraz w dzieciństwie spoczywał. Ona stanęła przed nami, i powiedziała wnukowi że otrzyma wkrótce udzielne Xięstwo na północy, ale że go zaraz i utraci; że się ożeni z prostą szlachcianką, czém się narazi Królowi; że po smierci Augusta III, Polska wyjdzie z domu Saskiego. Mnie także ruszyła ciekawość widzieć się z nieboszczykiem moim ojcem, Kasztelanem Halickim. I on stanął przed nami z ogromnym swoim brzuchem, i powiedział mnie — «Panie Xawery, choć już zjadłeś to, co z taką pracą całe życie uzbierałem, jednak niemasz potrzeby oglądać się na przyszłość. Z każdego niebezpieczeństwa bez szwanku wyjdziesz, otrzymasz najwyższy urząd w kraju, a przeszedłszy rok dziewięćdziesiąty życia twojego, umrzesz najbogatszym Panem w całej Polsce.» A czy już wiele rzeczy niesprawdziło się Najjaśniejszy Panie? — Królewicz otrzymał inwestyturę Xięztwa Kurlandzkiego, a długo się tém cieszył? — Ożenił się potém z panną Krasińską, czém się ojcu naraził, że mu tego do śmierci nieodpuścił. Dom Saski przestał nad nami panować, kiedy jego miejsce szczęśliwie dla nas Wasza Królewska Mość zastępujesz. — A co do mnie, całkowitą siedmioletnią wojnę bez szwanku odbyłem, i mam od Waszej Królewskiej Mości zapewnioną dla siebie wielką buławę, więc i reszta musi się sprawdzić. Tak jestem pewny siebie, że kiedy ten Włoch utrapiony na wylot mnie przestrzelił, mocno to mnie zadziwiło, ale pomyśliłem sobie, rana nie śmierć, z niej się jakoś wyliżę, a swoje dożyć muszę. Nic mi niepozostaje jak pożegnać Waszą Królewską Mość, by spełnić jej rozkazy. Niech Najjaśniejszy Pan będzie spokojny. Hajdamaczyznę przyduszę, a morowemu powietrzu niedam się szerzyć (*).

I pocałowawszy rękę Króla odszedł, bo miał tego dnia u siebie na śniadaniu mnóstwo Szlachty, gdzie miał się potykać kielichem z Konarzewskim (*).

Kiedy Branicki odszedł, Trembecki pierwszy się odezwał — nasz Łowczy ma zdatność do poezii. Dał tego dowód opowiadaniem swojém. Kto by takim baśniom uwierzył.

— Niemów tego Trembecki, odpowiedział Król. Są w naturze takie tajemnice, że najgłębszy rozum ich niedocieknie. Niemogę wątpić że Branicki ufa swojemu przeznaczeniu na mocy jakiejś wyroczni, bo miałem tego dowody. Kiedy byłem jeszcze w stanie rycerskim, znajdowałem się z Branickim w jedném mieście zagraniczném. Tam przepędzałem najszczęśliwsze chwile mojego żywota. Kochałem najpiękniejszą, najrozumniejszą kobietę na świecie, a ona mnie odpłacała wzajemnością. Branicki był naszym powiernikiem. Ale potężny współzaawodnik odkrył naszą tajemnicę, i zabierał się do strasznej zemsty. Los nasz okrył się był kirem śmiertelnym, z największą niespokojnością oczekiwaliśmy uderzenia piorunu. Branicki, któremu powierzaliśmy naszą obawę, śmiał się z trosk naszych, i wtedy, ile sobie przypominam, pierwszy raz wspomniał o tej dla siebie szczęśliwej wieszczbie, co ją dopiero w szczegółach opowiadał.

— Ciekawy jestem, odrzekł Trembecki, coby Wolter na to powiedział, gdyby usłyszał relacyę naszego Łowczego.

— Byłby tego samego zdania co ja, odparł Król. On nieraz przedemną mówił, że gdybyśmy tylko to uważali być prawdą, co jasno pojmujemy, summa wiadomości ludzkich była by zbyt szczupłą. Ale à propos Woltera, powinszuj mnie Trembecki, odebrałem dziś dowód jego pamięci. Przeczytaj głosno ten list, niech wszyscy wiedzą, jaką mam u niego łaskę.

Jak Trembecki odczytał list, xiądz Krasicki wyrzekł — Najjaśniejszy Panie, to co Wolter pisze, cała Europa czuje i myśli. Cała jego zaleta w tém, że nikt oprócz niego tego powszechnego uczucia nieumiałby równie pięknie wyrazić.

— Najjaśniejszy Panie, przydał Trembecki, nigdy się lepiej Wolterowi nieudało powiedzieć, jak to co mówi, że nasz narod pokazał się mędrszym od Opatrzności, wynosząc ciebie nad sobą. Nigdzie traf urodzenia niesprostał naszemu wyborowi. Ale do razu sztuka, podobnych cudów trudno spodziewać się powtórzenia. Jako poeta sięgam w przyszłość, i widzę w niej, że Wasza Królewska Mość będziesz ostatnim Królem Polskim wybranym, a pierwszym dziedzicznym.

Król się uśmiechnął, a wszyscy przytomni razem odezwali się: — amen!

(*) To proroctwo Szepfera, Królewiczowi Karolowi i Branickiemu zrobione, jest faktem niezaprzeczonym. Słyszałem jak nieboszczyk Helman to opowiadał. Całe życie swoje, wielce ufał swojemu szczęściu na mocy tej przepowiedni.

(*) Konarzewski sławny pijak, przyszedł do tego że mógł cztery tuziny butelek wina węgierskiego wypić bez stracenia przytomności.

Xiądz Krasicki po krótkiém i powszechném milczeniu ożywił rozmowę.

— Najjaśniejszy Panie, jako kapłan i nominat, muszę z obowiązku stanąć w obronie Opatrzności, przeciwko Wolterowi i Panu Szambelanowi. Nasz wybór niebył zrobiony na przekór Opatrzności, ona wyrokowała, a my ten wyrok spełniali. Dzień siódmy Września (*) był prawdziwie dniem natchnienia. Najgłupsi sprostali najrozumniejszym, kiedy jednomyślnie jedni i drudzy ogłosili ciebie Królem.

— Najjaśniejszy Panie, odezwał się Trembecki, Wasza Królewska Mość jesteś słońcem; nietylko że własnym blaskiem oświecasz, ale jeszcze go użyczasz planetom swoim, że i one błyszczą na horyzoncie. Czy by kto uwierzył, że i ja dnia dzisiejszego odebrałem list od Woltera; oto go składam u stóp Waszej Królewskiej Mości, bo zaszczyt mnie zrobiony, do mojego Króla należy.

Król, przebiegłszy list oczyma, powiedział—wiesz Trembecki że masz z czego być dumnym. Rodak większej sprawiedliwości niemógł by wymierzyć twoim wierszom, nad tę, którą otrzymałeś od mędrca Fernejskiego.

— Miłościwy Panie, odparł Trembecki, Wolter, jak to bywało, juravit in verbum magistri. Król zanadto łaskawe zdanie o mnie ogłosił, Wolter więc myślał nie bez słuszności, że powtarzając wyrok Waszej Królewskiej Mości, można uchodzić za nieomylnego. Ale że niema reguły bez excepcyi, jego łaskawe zdanie o mnie o tém przekonywa.

— Zbyt wielka twoja skromność Trembecki. Woltera pochwała tém sprawiedliwsza, że zdaje mi się, iż przed laty byłeś jego szczęśliwym rywalem koło Margrabiny du Châtelet.

— Nie tak było Najjaśniejszy Panie. Owszem, z mojej łaski, Wolter dostąpił celu swoich życzeń. Byliśmy razem w Cirey, zamku pani du Châtelet, której mąż gdzieś odbywał inspekcyę wojskową. Bo oprócz swego kapralstwa na niczém się nieznał, nawet na swojej żonie nieumiał się poznać. Margrabina niebyła to regularna piękność, ale była najsmaczniejsza na świecie kobieta. Bo to tłuściuchna, biała jak pszenna kluseczka, włos czarny jak pióra krucze, nosek zadarty, oczki błękitne, choć małe ale żywe, ząbki ledwo nietakie jak u Waszej Królewskiej Mości, a rozumna, że gdyby się zebrało siedmiu mędrców Grecyi pogańskiej, i wszyszy ojcowie Soboru Trydentskiego razem, jeszcze by mogli od niej czegoś się nauczyć. Było nas trzech męczyzn razem w Cirey.— Margrabia de Saint-Lambert, autor Czterech Pór Roku, jej kochanek uwieńczony; Wolter, który aspirował do tego by go odsadzić, i ja trzeci, wielbiciel rozumu Pani du Chatelet, ale bynajmniej nieroszczący sobie prawa do jej wdzięków. Tym czasem gospodyni, czy z ciekawości, czy z kaprysu, czy to może z próżności, żeby jej podboje rozciągały się aż do naszej hyperborejskiej strefy, tak się mną zaczęła zajmować, że aż wzniecila niespokojność w duszy Saint-Lamberta. Ja w to niewchodząc, naturalnie dobre za nadobne. Ale cóż? kiedy już nasz romans przybliżał się do rozwiązania, Saint-Lambert dostał tak silnego paroxyzmu zazdrości, że chodził jak zwarjowany. Co do mnie, dość obojętnie patrzałem na stan jego umysłu, ale kiedy zaczął mnie dokuczać wymówkami i przymówkami, dałem mu takie ad intende, że zaraz zaprosił mnie na przechadzkę z sobą za zwierzyniec zamkowy. Domyśliłem się co to ma znaczyć. Rezultat tego spaceru, że moja szpada na cztery cale wlazła mu w bok. Nieczekając ani jego kuracyi, ani pogrzebu, pobiegłem co tchu do Spa, niepożegnawszy gospodyni. Saint-Lambert kilka tygodni leżał w Cirey, nim do zdrowia przyszedł, a Wolter, sam jeden zostawszy na placu, umiał z tego korzystać. Tak że, kiedy tamten pokazał się na pokojach Pani du Chatelet, przekonał się że już niema po co siedzieć w Cirey. Mnie było lat dwadzieścia, Saint-Lambert zaczynał rok trzydziesty, a Wolter zbliżał się już do piątego krzyżyka. On tak zrobił jak weterani Cesara, co zawsze pod koniec bitwę rozstrzygali. Widzisz Miłościwy Królu, że Wolter ma dla mnie pewne powody wdzięczności.

— Wyborna historia, rzekł Król, obracając się do xięgza Krasickiego. Czy uwierzyłbyś Mości Nominacie, ale temu przyświadczy Pan Starosta Wieluński, który się znał z Trembeckim w Wersalu, że jak tu widziemy Trembeckiego łagodnym i umiarkowanym, tak on we Francyi był siarką i saletrą. Nazywano go w Wersalu le tueur des Marquis (*). Kilku dworzan zabił w pojedynku, a co tego nakaleczył, o tém i niewspominam.

Podczas kiedy tak wesoło rozmawiali, Pan Szambelan Gintowt raptownie zerwał się ze stołka, a w ręku trzymając jakiś papier, przybliżył się do Króla w największém pomieszaniu, tak że Król mu powiedział — a co to się stało z WPanem Mości Szambelanie, że jesteś jakby zdjęty z krzyża.

— Okropność Najjaśniejszy Panie, zgroza! między suplikami, jakiś bezecnik, jakiś potwór, śmiał wcisnąć paszkwil przeciwko Waszej Królewskiej Mości.

— Czy wierszami, rzekł Król uśmiechając się, jeżeli paszkwil dowcipny, nabawiemy się nim, jeżeli sprawiedliwy będziemy się starali z niego korzystać.

— Gdzież tam wierszami, odrzekł Szambelan, niemniej, niewięcej, tylko pozew we wszelkiej formie położony Waszej Królewskiej Mości, żebyś się stawił osobiście przed Konfederacyą.

Król porwał papier z rąk Pana Gintowta, i zaczął go czytać cicho. Spostrzegli że pobladł. Nieskończywszy czytania, wstał silnie poruszony, i zaczął się przechadzać po gabinecie, potém stanął i do otaczających tak przemówił:

— Patrzcie Mości Panowie na zniewagę wyrządzoną waszemu Królowi. Cierniową koronę włożyliście mnie na głowę. Nad sobą kazaliście mnie panować na to tylko,

(*) Dzień elekcyi Stanisława Augusta.

(*) Zabójca Markizów.

żebym nawet tego pokoju niemiał, jaki najuboższemu obywatelowi prawem jest zabezpieczony. Moja krzywda jest waszą krzywdą, do was się więc odwołuję. Mości Szambelanie Gintowt, odczytaj WPan głośno przed Ichmościami ten mniemany pozew. Niech Ichmościowie wiedzą jakie potwarze znoszę.

Pan Gintowt zaczął czytać ten cierpki i ohelżywy pozew, ale co okres przerywanym był przez okrzyki przytomnych, okrzyki zgrozy i czułości za cześć Monarchy.

— Najjaśniejszy Panie, odezwał się Poniński, Kuchmistrz Koronny, żadnego między nami niema tak wyrodnego Polaka, żeby nieumiał czuć krzywdy całemu narodowi wyrządzonej, w osobie jego Pomazańca. Żeby jakikolwiek ślad powziąść o tym, co się odważył być jej sprawcą! Będziemy ścigać zuchwalca, który się targnął na Majestat naszego Pana.

— Nieumiem zgadnąć, kto w tym tłumie proszących oddał mnie ten paszkwil, bo w rzeczy samej innego niegodzien nazwiska. Do was Mościpanowie należy szukać go w mieście. Musi to być jakiś Barski spiskownik ukryty, trzeba go odkryć koniecznie.

— Ba, odezwał się Xiążę Podkomorzy, czy to jeden nieżyczliwy Waszej Królewskiej Mości bezkarnie przesiaduje w Warszawie. Niedalej jak wczoraj, natknąłem się na jakiegoś Barskiego konfederata, który się przedemną popisywał przyjaźnią i łaską Xięcia Panie kochanku.

— Bracie, rzekł Król, jako brat i poddany, winieneś nas objaśnić, gdzieś się z nim spotkał, u kogo, co ci powiedział, i jak wygląda. Każde doniesienie jest ważne, kiedy w mojej stolicy spiski się knują przeciw mojej osobie.

Tu Xiąże Podkomorzy się zastanowił, z prędkości był się wymówił, ale rozważywszy nieco położenie rzeczy, nieżyczył sobie dać biegu dalszego swoim słowom, by na kogokolwiek nieszczęścia nie ściągnąć. Xiąże Podkomorzy był prędki, ale ani mściwy, ani uraz pamiętny. Jakkolwiek go była ubodła zuchwałość pana Wazgirda, on był by rad ją poskromić na gorącym uczynku przez służalców swoich; nawet będąc osobiście odważnym, niebył od tego, by własnej szpadzie poruczyć zemstę swojej obrazy; ale był dalekim od tej nikczemności, by dla osobistej sprawy używać pomocy Zwierzchności krajowej. Tém więcej że się kochał zapamiętale w Starościnie Wieluńskiej, a poznał dobrze, ile by ją i jej męża naraził przed Królem, gdyby wspomniał o tém, co go spotkało w ich domu.

— Domyślam się Najjaśniejszy Panie, że musiałem wczora mieć do czynienia z jakimś Barskim urwisem, kiedy jadąc do Powązek spotkałem się w ciasném dość przejściu, z jakimś szlachcicem siedzącym w obszarpanej bryce, a mającym czapkę na bakier, a ten za nic niechciał mi z drogi ustąpić. Mój stangret krzyczał, — to brat Królewski, a ten odpowiedział, — mniejsza z tem, nieustąpię, szczycę się łaską Xięcia Wojewody Wileńskiego.

— Ta relacya Mości Xiąże, rzekł na to pan Kuchmistrz Koronny, w niczém się niełączy do tego co nas zajmuje. Musiał to być jakiś szlachcic podpiły, bo czy między spiskowemi, czy to między wiernemi poddanemi Waszej Królewskiej Mości, ani na pijaństwie, ani na zuchwalstwie szlachcie niezbywa.

Xiążę Podkomorzy rad że mu się udało wycofnąć z tego, czém z prędkości był się wymówił, i że to samo z siebie upadło, wyszedł do garderoby królewskiej, żeby baraszkować ze szlachtą, a Król z innemi pozostał, i z niemi zajął się wynalezieniem środków do odkrycia tego, kto mu się poważył pozew położyć.

Król posłał natychmiast po Marszałka Nadwornego Koronnego, przy którym była policya miejska (*). Bieliński Marszałek Wielki Koronny tak ją był dobrze urządził, że żadna zbrodnia długo ukryć się niemogła. I następcy jego tymże szli torem.

Król miał nadzieję za pomocą Margrabi Wielopolskiego Marszałka Nadwornego, i swoich stronników poufałych, odkryć winowajcę. I jeżeli tém się zajmował z taką gorliwością, to nie dla tego żeby był poduszczony żądzą zemsty, ale że był przekonany iż jakiś obszerny spisek knuł się przeciw niemu, i podejrzewał że do niego wpływały niektóre otaczające go osoby. Gdyż będąc sam dość bojaźliwego serca, niemógł przypuścić, by ktoś siebie tak dalece zaryzykował, nielicząc na jakieś poplecznictwo, skore do dania mu ratunku.

OBWIESZCZENIE.

«Podpisany Patron przy Trybunale Cywilnym Gubernii Lubelskiej Królestwa Polskiego, jako Kurator spadku po n. Janie Czulickim, b. Naczelnym Lekarzu Szpitala Wojskowego w mieście Lublinie na dniu 11 (23) Grudnia 1845 roku zmarłym, podaje do wiadomości powszechnej, iż po tymże Janie Czulickim, otworzył się spadek z przedmiotów ruchomych, gotowizny i wierzytelności składający się, spisem inwentarza na dniu 21 Grudnia (2 Stycznia) 1845—46 przed Regentem Majewskim, sporządzonym, objęty—Wzywa więc niewiadomych z pobytu i zamieszkania Sukcesorów, ażeby się z prawami swemi najdalej do miesiąca Września roku bieżącego zgłaszali, gdyż pp upływie tego czasu, pozostałość spadkowa, Amelii z Szröderów Czulickiej po Janie Czulickim wdowie, wydaną zostanie.»

Ewaryst Mejer.

Lublin, dnia 17 (29) Kwietnia 1846 rokn.

(*) Laska wyższa od śmierci Jerzego Mniszcha, aż do konserowania jej Xięciu Stanisławowi Lubomirskiemu, ze trzy lata przynajmniej wakowała.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 3 Czerwca 1846 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.